Nr. 217 Kraków, Poniedziałek 7 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy:
ul. Gołębia L. 2. I. p.
(Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 6 sierpnia: **Wiedeń, 6 sierpnia.**

Rosyjski teren wojenny: Grupa wojsk polnego marszałka porucznika arcyksięcia Karola: W obszarze Capul rozbiły się liczne rosyjskie ataki. Na południe od Jabłonicy i Tatarowa posunęły się austro-węgierskie i niemieckie wojska naprzód, mimo gwałtownej obrony nieprzyjaciela.

Armia generała-pułkownika Koevessa odparła na południowy zachód od Delatyna silne rosyjskie ataki. Dalej na północ nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: Koło Załoziec trwa na zachodnich stokach rzeki Seretu zacięta i zmienna walka.

Sprzymierzone wojska generała Fahta wzięły w zakończonych już zwycięsko walkach koło Zarzecza na południe od Stobychwy do niewoli 4 rosyjskich oficerów, 300 żołnierzy oraz zdobyły 5 karabinów maszynowych.

Włoski teren wojenny: Na froncie Soczy trwał dalej z niezmniejszoną gwałtownością silny ogień działowy na przyczółek mostowy Gorycyi i na płaskowzgórze Doberdo. Poszczególne ataki na nasze pozycye na zachód od Radipuglii i koło Selz odparto. Podczas wczorajszego ostrzeliwania miasto Gorycya wiele ucierpiało. Szpital Braci Miłosierdzia został celnym strzałem zburzony, dwie osoby zostały zabite.

Na froncie Tyrolu wschodniego znajdują się nasze górskie pozycye w obszarze Paneveggio ciągle w gwałtownym ogniu działowym. Poszczególne ataki włoskich batalionów rozbiły się wśród najcięższych strat nieprzyjacielskich. Na południe od Val Sugana krrótki wypad naszych oddziałów przyniósł nam 2 oficerów, 76 Włochów oraz 4 karabiny maszynowe.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Sprostowanie senzacyjnych pogłosek co do Rumunii.

Telegram Bratianu.

Monachium, 6 sierpnia.

„Münch. N. Nachrichten" donoszą z Berlina: Jak się dokładnie dowiadujemy, wystosował rumuński premier Bratianu do ambasadorów rumuńskich przy państwach centralnych telegram, w którym oświadcza, że **wszystkie pogłoski, jakoby Rumunia zamierzała zmienić swe stanowisko neutralne — są bezpodstawne.** Jednocześnie wskazał Bratianu na to, że należałoby **uspokoić niemieckie koła handlowe co do stanowiska Rumunii.**

Oświadczenie króla rumuńskiego.

Wiedeń, 6 sierpnia.

Jak donosi „N. W. Journal", król Ferdynand upoważnił Bratianu do pertraktacyj z dyplomatycznymi przedstawicielami w Bukareszcie, jednak Bratianu ma przedłożyć **dekret mobilizacyjny do podpisu.** Król oświadczyć miał (według „Dreptatea"), że **mobilizuje nie przeciwko państwom centralnym** i że nie zawrze umowy, któraby go do tego zobowiązywała.

Ofenzywa rosyjska.

Walki na Bukowinie.

Do „Morgenztg." telegrafują z kwatery prasowej, że na prawem skrzydle frontu arcyks. Karola atak austryacki znowu zyskał na terenie. W obrębie na północ od wysokiego na 1600 m. Capula udało się austryackim wojskom w bardzo trudnym leśnym terenie na wyżynach od 1000 do 1400 m. dalej wyprzeć wroga. Także na południe od Żabia na wschód od Czarnego Czeremoszu atak austryacki pomyślnie postępuje naprzód. Warunki terenu stawiają tu wszędzie najwyższe wymagania walczącym oddziałom — co do wytrwałości i energii. Ponieważ teren nie pozwala na posuwanie się w linii zamkniętej, więc przychodzi wszędzie do walk pomiędzy poszczególnymi oddziałami. Podczas wszystkich tych walk Rosyanie bywali wypierani, Austryacy, powoli posuwając się naprzód, zyskują nieustannie na terenie. Także dalej na zachód ku Delatynowi zyskały walki na rozmiarach.

Dalsze postępy na Bukowinie.

Do „N. W. Journal" donoszą pod datą 5 sierpnia:

Nasze skrajne skrzydło, znajdujące się w Karpałach, rozpoczęło od 10 dni po odparowaniu nacisku Rosyan kontratak i oczyszcza powoli ale pewnie zagrożone wzgórza z nieprzyjaciela. Od góry Capul aż do Żabia, centrum Hucułszczyzny, nacisk na Rosyan był wczoraj bardzo wielki.

Pod dowództwem następcy tronu arcyksięcia Karola Franciszka Józefa osiągnęły tu sprzymierzone armie piękne rezultaty, które wczoraj rozszerzyły się aż po Delatyn.

Północno-zachodni punkt wyjścia ataku — 6000 mieszkańców licząca miejscowość Żabie — leży w dolinie, którą otaczają wzgórza, mające około 600 metrów. Jako punkt oparcia dla grzbiotu Czarnohory jest ta miejscowość militarnie bardzo ważną. Posunięcie się naszego skrajnego skrzydła przez teren, pozbawiony dróg, gdzie walczą częściowo komendy patrolowe i myśliwcze, oznacza stanowczy postęp, wielką zadawalającą próbę siły.

Prasa neutralna o Hindenburgu.

„Köln. Ztg" donosi z Chrystyanii, iż cała prasa norweska uważa zamianowanie Hindenburga głównodowodzącym frontu wschodniego za najważniejszy obecnie fakt wojenny. Hindenburg ma wybitne zdolności ofenzywne i obecnie jest w możności dla decydującego ciosu koncentrować swe siły w tych punktach, gdzie zamierza zadać druzgocące uderzenie wrogom, przedewszystkiem Brusiłowowi.

„Nowoje Wremia" o pokoju.

„N. Wremia" oświadcza, że w kołach rządowych petersburskich i londyńskich panuje nastrój pełen nadziei na niedaleki pokój. Żywią nadzieję, iż w najbliższym czasie nastąpią bardzo ważne wypadki na teatrach wojny, a te znów spowodują pertraktacye pokojowe.

Kwasy anglo-rosyjskie.

Frankfurt, 6 sierpnia.

„Frankf. Ztg." donosi z Konstantynopola: Według wiarygodnych wiadomości wyłoniły się poważne różnice zdań między Anglią i Rosyą w sprawie Persyi. Wkrótce po kapitulacyi generała Townshenda dała Anglia poznać Rosyi swe stanowcze życzenie, by wojska rosyjskie usunięto z angielskiej sfery wpływów w południowej Persyi. Oczywiście panowało w Londynie niezadowolenie z tego powodu, że rosyjska akcya z odsieczą dla wojsk angielskich w Mezopotamii zawiodła. Sazonow mimo wielkiego oporu wojskowych kół rosyjskich, które sprzeciwiały się angielskiemu życzeniu, zgodził się naprzód z pewnem wahaniem, ale potem bezwzględnie na to życzenie angielskie, Stürmer usiłował po upadku Sazonowa pokrzyżować przeprowadzenie przyrzeczenia, jakie dał Sazonow. Nie jest wcale zwykłym przypadkiem, że angielskie poselstwo z Teheranu od kilku tygodni po raz pierwszy wybrało na swą letnią siedzibę Ispahan.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 6 sierpnia.

Urzędowo donoszą 5 sierpnia:

Zachodni teren wojenny: Jak o tem później dowiedziano się, walki na północ od Sommy, o których wczoraj doniesiono, rozegrały się na szerszym froncie i przeciw znacznym siłom francuskim. Trwały one po części jeszcze przez dzień. W odcinku na północ od Ovillers aż do lasu Foureaux wypadli Anglicy, lecz wśród wielkich strat dla siebie zostali odparci, na niektórych punktach po zaciętej walce. Nowe walki pod Pezieres są w toku. Jeden francuski atak lokalny, wykonany popołudniu na południe od Maurepas został odparty. W obszerze Aisne próbował nieprzyjaciel wielu przedsięwzięć patrolowych, ale wszędzie bezskutecznie.

Na prawym brzegu Mozy nasze kontrataki w odcinku Fleury dały w nasze ręce 468 jeńców z czterech różnych dywizyj. W okolicy warowni Thiaumont rozwinęły się znowu zacięte walki.

W obszarze Sommy zestrzelono dwa nieprzyjacielskie dwupłatowce w walce powietrznej.

Wschodni teren wojenny: Front Hindenburga: Próby Rosyan przekroczenia Dźwiny pod Dweten zostały udaremnione. Liczba jeńców pojmanych pod Rudką Miryańską wzrosła na 561. Nad Seretem na północny zachód od Załoziec odparto kilka nieprzyjacielskich ataków. Oddziały rosyjskie, które pod Ratyszczem wtargnęły przez Seret, musiały wskutek ataku znowu ustąpić. Pod Międzygórami i Czystopadami trzymał się przeciwnik jeszcze na południowym brzegu.

Front arcyksięcia Karola: W skutecznych walkach karpackich wzięto dotychczas do niewoli 325 Rosyan i zdobyto dwa działa.

Bałkański teren wojenny: Nie było szczególnych wydarzeń.

Naczelne kierownictwo armii.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 6 sierpnia.

Dziś, w rocznicę wkroczenia Strzelców do Królestwa odbyło się zrana nabożeństwo w kościele Maryackim, poczem publiczność tłumnie udała się na cmentarz, gdzie groby bohaterów przybrano kwiatami.

Jutro podamy obszerniejsze sprawozdanie.

Uczczenie podpułkownika Berbeckiego. Wczoraj wręczono podpułkownikowi Berbeckiemu w szpitalu pod Baranami piękny adres z podpisami kilkuset legionistów, przebywających w szpitalach krakowskich, w szczególności zaś żołnierzy 5 pp. Legionów polskich.

Hindenburg we Lwowie. Czytamy w „Gazecie wieczornej": Na godzinę 7 rano 3 sierpnia zapowiedziano przyjazd generała Hindenburga. O tej godzinie jawili się na dworcu przedstawiciele wojskowości w osobach komendanta II. armii generała Boehm-Ermollego, szefa sztabu generalnego Bardolfa, komendanta miasta generała-majora Rimla itd. Gdy pociąg wiozący wodza zajechał na peron, odezwały się dźwięki hymnu niemieckiego, zaś kompania honorowa 41 pp. sprezentowała broń. Generał Hindenburg wysiadłszy z wagonu, odjechał do gmachu sejmowego. O godz. 11-ej przed południem odbyło się w sali gmachu sejmowego galowe śniadanie. Około godz. 1 w południe generał Hindenburg opuścił Lwów.

U źródeł kwestyi żydowskiej w Polsce.

Żydowska polityka Rosyan w Królestwie.

I.

W prasie bieżącej czytelnik niejednokrotnie już znajdował wzmiankę o bardzo ciekawej książce p. Benjaminа S e g e l a p. t. „Die polnische Judenfrage“ (Georg Stilke, Berlin 1916). Z wielką energią i temperamentem atakuje autor — żyd polski — tych nieproszonych opiekunów, opiekującymi się żydami w Polsce (Bodenheimer, Kapłun-Kogan i inni żydzi w Niemczech), którzy z Berlina i Frankfurtu nie mając najmniejszego pojęcia o stosunkach w Polsce, o warunkach życia, historyi i psychice żyda polskiego, rozpoczęli hałaśliwą akcyę w prasie niemieckiej i żydowskiej, w „obronie“ rzekomo uciskanych przez polską ludność żydów. Jak wiadomo ci panowie nie wstydzili się posługiwać najgorszemi kalumniami, pod adresem Polaków, których oskarżono nawet o urządzanie pogromów żydowskich (!). P. Segel z oburzeniem piętnuje tę akcyę kalumniatorską, udowadniając między innemi, że te kalumnie są właściwie pochodzenia rosyjskiego i zostały zręcznie puszczone w świat przez kopenhaską agencyę rosyjską.

Ogólne stanowisko autora możnaby nazwać asymilatorskiem; przytem jest to asymilacya w pierwszym rzędzie p o l i t y c z n a, t. z. zsolidaryzowanie się żydów z narodowymi celami polskimi. To też n. p. z wielką sympatyą pisze o Legionach i odpiera z obrzydzeniem napaści takiego n. p. Witkowskiego, stwierdzając, że „urągać na legionistów może tylko tchórzliwy literat“ (str. 102).

Wobec braku miejsca, zatrzymamy się tylko przy d w ó c h, charakterystycznych momentach książki Segela.

Moment pierwszy dotyczy t. zw. „autonomii narodowej“ żydowskiej, propagowanej przez wspomnianych berlińskich i frankfurckich „obrońców“. W myśl tych projektów żydzi mają otrzymać własny samorząd, z własnymi podatkami, żargonowymi szkołami, uniwersytetem i całym szeregiem innych instytucyj. Albowiem berlińskim publicystom niemiecko-żydowskim ogólne równouprawnienie żydów wydaje się niedostatecznem. To, według nich, tylko „o s o b i s t a emancypacya“. Żydzi zaś muszą otrzymać także emancypacyę l u d o w ą (völkische), aby mogli być zaasekurowani przed „zamachami“ ze strony Polaków na swe prawa i kulturę (żargonową).

Nawet w sejmie ogólnym krajowym żargon ma mieć — według nich — pewne prawa i marszałek winien otwierać posiedzenie nie tylko w języku polskim, lecz także w żargonie!

Starając się teoretycznie umotywować swoje projekta „autonomiczne“ autorzy ci powołują się nawet na znany projekt eksterytoryalnej autonomii, ułożonej przez austryackiego socyalistę Rennera, jednoczący w samorządnych instytucyach autonomicznych wszystkich członków danej narodowości, niezależnie od terytoryum.

P. Segel słusznie dowodzi, że urzeczywistnienie podobnego projektu oznaczałoby odseparowanie ludności żydowskiej od ludności polskiej; zepchnięcie żyda z powrotem d o g h e t t a żargonowego. Zastosowanie projektów Rennerowskich, byłoby już dlatego bezpodstawne, iż eksterytoryalnie zorganizowane mniejszości danego narodu w krajach obcych grupują się (według Rennera) z natury rzeczy dokoła właściwego terytoryum danej narodowości (n. p. mniejszości niemieckie w Czechach mogą się oprzeć, jako o podstawę o zwartą ludność niemiecką w Austryi Dolnej, Górnej i t. d.); lecz żydzi nie mają takiego podstawowego, jednolitego terytoryum.

Jeśli zaś chodzi o stosunek Polaków do żydów to powstaje pytanie, czy taka autonomia go polepszy? Zdaniem Segala oczywiście tylko p o g o r s z y. N. p. jeśli chodzi o bojkot, to ona go utrwali (str. 61), odbierając mu zarazem te rażące strony, które dziś posiada. „Współczesny człowiek wstydzi się bowiem szkodzić komuś w zarobkowaniu, tylko za jego religię, lecz nacyonalizm pouczył go, iż jest rzeczą chwalebną osłabić wroga narodowego — pod względem gospodarczym. I jeśli ten wróg znajduje się po drugiej stronie słupów granicznych, to uchodzi to nawet za obowiązek patryotyczny nie oddawać pieniędzy swych za granicę, lecz pozostawiać je wśród własnego ludu...“

Niezawodnie zaś granice autonomii narodowej staną się właśnie słupami granicznemi — wywodzi dalej Segel — i w ten sposób przez tą sławetną „ludową organizacyę“ żydzi tylko niejako u s p r a w i e d l i w i ą i w y w o ł a j ą bojkot. Napisy hebrajskie na szyldach sklepów żydowskich były w Galicyi oddawna rzeczą zwykłą, i nikomu do głowy nie przychodziło robić z tego kwestyi. Dopiero w czasach ostatnich zaczęli antysemici najróżniejszego gatunku — w s k a z u j ą c n a a g i t a c y ę s y o n i s t y c z n ą — ataki, nawiązane do tego faktu. Można przypuszczać, iż po zaprowadzeniu „ludowej organizacyi“, bojkotyści polscy energicznie wystąpią w obronie p r z y m u s u umieszczania żydowskich szyldów na żydowskich sklepach, gdyż takie szyldy ułatwią akcyę bojkotową“.

N a j g o r s z y w r ó g — konkluduje w końcu nasz autor — n i e m o ż e p o ż ą d a ć d l a ż y d ó w c z e g o i n n e g o, j a k „o r g a n i z a c y a l u d o w a“ (a u t o n o m i a n a r o d o w a). Sąd tem ciekawszy, że, jak o tem wspomnieliśmy, asymilatorstwo Segla jest w pierwszym rzędzie politycznem; uznaje bowiem, iż żargon może odegrać jeszcze wśród żydów rolę znaczną, i zachwyca się nawet niektórymi utworami żargonowej literatury.

Autor zresztą idzie dalej i powiada, że wprawdzie jest wykluczonem, ażeby komukolwiek z poważnych mężów stanu przyszło do głowy powołać do życia autonomiczną organizacyę żargonową, lecz sama nawet d y s k u s y a o podobnych nonsensach może mieć niebezpieczne skutki. Albowiem w krajach, gdzie żydzi nie posiadają tej tak nisko cenionej (przez berlińskich „obrońców“ żydów) osobistej (a więc nie narodowej), emancypacyi lub takową niedawno dopiero otrzymali, mogą miejscowi mieszkańcy sobie powiedzieć, iż jeśli żydzi otrzymają równouprawnienie, może im przyjść ochota utworzenia p a ń s t w a w p a ń s t w i e, rozbicia (*zerbröckeln*) jedności kraju szeregiem „ludowych organizacyj“, utrudniania przez to normalnego rozwoju społeczeństwa i w rezultacie spowodowania niebezpieczeństwa w chwilach jakiegokolwiek kryzysu. Czyż nie byłoby w takim razie lepiej wogóle odmówić żydom równouprawnienia, względnie znieść je tam, gdzie zostało już zaprowadzone? To rozumowanie miejscowych mieszkańców-autochtonów jest zupełnie możliwe, gdyż w tych fantazyach „autonomicznych“ w oko obojętne lub nawet niechętne rzuca się przedewszystkiem nie pierwiastek głupoty, dziecinnej utopijności, lecz groźby i niebezpieczeństwa publicznego, które w zarodku winno być stłumione. *K. Czapiński.*

Z drogi na front.

Pociąg ślimaczo posuwa się naprzód. Z okna pociągu widać rozległy szmat ziemi, pokrytej łanami zbóż, kwiecistemi łąkami; białe pola tatarczuku odbijają się, wyróżniają od pożółkłych kłosów pszenicy, zielonej koniczyny. — Wzdłuż toru popalone stacyjki kolejowe; w dali ruiny chat, dworów. Sterczą kominy z sadyb chłopskich, niedopalone belki stodół czernieją. Zbliżamy się do ostatniego miasta przed linią.

Stacya węzłowa, ogromna, z dziesiątkami torów kolejowych, z odnogami tychże, krzyżującemi się, przebiegającemi na wszystkie strony. Na torach przybyłe z linii pociągi czekają na dalszy transport z rannymi, jeńcami, wreszcie z ewakuowanymi z pobliższych wiosek, położonych przy linii.

Bezustannie przychodzą transporty, to znów inni odjeżdżają. Roi się od szarych niemieckich mundurów, siwych austryackich, pośród których mnóstwo legionistów.

Na ulicach miasta ruch kolosalny. Tysiące wozów przeciąga przez miasto, setki automobilów. Sklepy, mimo szalonej drożyzny, przepełnione kupującymi. Drożyzna, wywołana trudnością komunikacyi handlowej,

Ludność cywilna obecnie przeważnie żydowska. Szyldy rosyjskie poznikały całkowicie, na ich miejsce powstały znów jakieś dziwolągi żargonowe. „Krambude“, „Kolonialne Wary“, „Thee mit rum und Bier“, „Kaffeehaus“ — to w większej części napisy na szyldach kupców.

Ogólny wygląd miasteczka rosyjskiego, zaniedbanego. Domy przeważnie parterowe, drewniane.

Od tego miasta do następnych stacyj idą już tylko pociągi wojskowe, ciężarowe. Wysiadamy na ostatniej stacyjce kolejowej, w kilku dniach prawie przerobionej na stacyę wojenną. Dziesiątki przeróżnych budynków, baraków, niedokończonych jeszcze.

Stąd już droga kołowa lub piesza. Głuchy, to znów donośny huk armat nieustannie daje się słyszeć. Szpitale polowe przy stacyi w nieustannym ruchu. Wozy sanitarne przyjeżdżają z linii, przywożąc rannych i chorych. Mała wioszczyna przemieniła się w mrówczą osadę ludzką, dzień i noc w zgiełku pracy rozgwarzoną.

Słotne dni z dróg porobiły kałuże, w których żołnierze brną po kolana w bagnie, lepkim mule, wozy do połowy zapadają się. Tysiące pędzących tam i z powrotem fur prowiantowych, kolumn amunicyjnych, sanitarnych, jaszczyków, ciężkich dział wyszczerbiły w drogach przeogromne dziury, jak gdyby od pocisków armatnich. Coraz to nowsze trzeba wyszukiwać drogi przewozowe: to przez pogięty łan zboża, to przez piaszczysty ugor lub trzęsawisko. Spotyka się po drodze zapadłe w trzęsawisko wozy, których furmani, bezradnie klnąc, wzywają pomocy przechodzących żołnierzy.

Im dalej posuwamy się, tem mniej już widać mrowiska ludzkiego, tem donośniej słychać huk armat. Tam, w linii, w bagnach i lasach siedzą żołnierze. Tylko treny bojowe w oznaczonych godzinach toczą się przez te drogi. To już poza bateryami artyleryi.

Obrzydliwa droga przez gęsty las, przeroźmaite skręty rozstajnych dróg, to w lewo, to w prawo — jesteśmy u celu. Napozór cicho i spokojnie. Za chwilę wchodzi się w obręb ognia, w burzę pocisków rozigranych armat.

Oto w królestwo leśne wdarli się „ludzie leśni“ — Legiony, czuwając dniem i nocą — drogę nieprzyjacielowi odgrodziły. *J. Lasoń.*

Bilans handlowy Królestwa Polskiego.

II.

Obrót handlowy (t. j. wwóz i wywóz wynosi w milionach rubli daty z roku 1911).

	obrót handl. w mil.	ilość mieszk. w tysiąc.	na 1 miesz. rubli
Królestwo . .	1154	12467	92
Norwegia . . .	482	2357	204
Dania	844	2757	304
Szwecya . . .	750	5522	146
Szwajcarya . .	1345	3765	357
Holandya . . .	5717	5858	985
Belgia	5074	7423	683

Porównanie bilansu handlowego Królestwa z bilansem handlowym państw zachodnich jaskrawo wykazuje cały zastój naszej gospodarki, której ułudnych pozorów życia i ruchu nadaje tylko tak lubiane u nas porównanie z Rosyą — znacznie wolniej jeszcze od nas kroczącą naprzód. Obrót handlowy małych niezależnych państewek zachodniej Europy, których historya nie obdarzyła zależnością od wschodnich rynków przewyższa swem zagęszczeniem jeszcze znacznie obrót niemiecki. Koszta przywozu zboża i surowców nawet dozwalają na wytwarzanie znacznych kapitałów, umieszczanych, w swojskim i obcym przemyśle. Nasz zaś obrót handlowy — obrót handlowy kraju o 13-milionowej ludności dosięga ledwie jednego miliarda rubli, mniejszy jest absolutnie od obrotu handlowego 4-milionowej Szwajcaryi i wynosi ledwie piątą część obrotu handlowego Belgii, Holandyi itd. państewek, niemających nawet połowy naszej ilości mieszkańców. Obliczenie zaś na głowę mieszkańca wykazuje, że wschodnie rynki“, w których ożywczy wpływ na naszą gospodarkę wierzy się u nas na ślepo, duszą i przygniatają naszą gospodarkę, że mimo znacznego eksportu w przemyśle tekstylnym i mimo

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

żeśmy już wkroczyli na drogę uprzemysłowienia, obrót nasz towarowy poszczycić się może zagęszczeniem, odpowiadającem gospodarce ludów bałkańskich lub obumierającej Hiszpanii.

I nic dziwnego! Polska przykuta do caratu, który w interesie rdzennie rosyjskich prowincyj i rosyjskiej produkcyi, chroni granic państwa przed dowozem materyałów surowych nie mogła się nawet pokusić o nawiązanie stosunków wymiennych z zachodem. Cło na wełnę i bawełnę podnosiło koszta wytwarzania w przemyśle tekstylnym, cło na koks, żelazo podnosiło kometalowym itd.Królestwo wobec wyższych kosztów produkcyi utraciło możność współzawodniczenia na rynkach międzynarodowych. Musiało szukać zbytu wyłącznie w cesarstwie, musiało ratować się dobrodziejstwem wschodnich rynków.

I dlatego też podczas gdy bądź to warunki geograficzne, bądź to szczególny układ rosyjskich taryf kolejowych zmuszały Króleswo do sprowadzania większej części potrzebnych mu w przemyśle materyałów surowych ze zachodu, do opłacania cła na rzecz państwa — cały eksport towarowy Królestwa szedł wyłącznie do Rosyi na stosunkowo najmniej pojemny w Europie rynek.

Cały eksport towarowy Królestwa wynosi śmiesznie małą w porównaniu do liczby mieszkańców sumę, bo niespełna 500 milionów rubli. Wywozimy na głowę mieszkańca licząc, za 11.4 ruble, tj. nietylko mniej niż np. duże Niemcy, gdzie wywóz przemysłowy wynosi na głowę 35 rubli ale też znacznie mniej, niż 3-milionowa Dania, 4-milionowa Szwajcarya, 3-milionowa Szwecya! Bo państewka te, wolne i niepodległe, mogą swoją politykę gospodarczą przystosować do potrzeb wymiany na światowych rynkach, Królestwo zaś przykute politycznie do Rosyi, skazane było wrogą mu polityką handlową, do wymiany w granicach jednego tylko rolniczego państwa.

Świat na zachód zamykały mu wysokie cła i wysokie koszta wytwórcze, od wschodu zaś stał mu otworem jedynie handel ze społeczeństwem, mającem naogół nader małe jeszcze zapotrzebowanie na towary przemysłowe. Dowodem na to ogólno-państwowy bilans handlowy Rosyi.

Dokładny, bo oparty na starannie i umiejętnie zebranych cyfrach, obraz stosunków naszych handlowych, który zawdzięczamy opublikowaniu „Bilansu handlowego", jakoteż i pracy M. Lewy'ego, omówionej już w „Naprzodzie", usunąć musi wszelkie złudzenia i nieporozumienia w sprawie wschodnich rynków. Co do stopnia naszej zamożności możemy się tylko łudzić, dopóki pod suggestyą narzucanych nam tak długo wierzeń mamy wzrok nieruchomo na wschód zwrócony. Rzut oka na Zachód ukazać nam musi, jak nikły i wątły jest cały nasz dotychczasowy dorobek gospodarczy, jak grubym i trudnym do przebycia był mur, jaki polityka handlowa Rosyi stawiła między nami, a pulsującą pełnią życia Europą.

Teraz—mur ten ma runąć!

Dr Helena Landau-Bauer.

U stóp Giewontu.

Zjazd gości. — Aprowizacya. — Turystyka.

Zakopane, 1 sierpnia.

Zjazd gości do Zakopanego jest wprost nadzwyczajny. Siedziba podgiewontowa jest, jak to się mówi, „zapchana". Pensyonaty, prywatne mieszkania, chałupy góralskie przeważnie zajęte. Nawet przed wojną nie zawsze widzieliśmy takie zjazdy, jak obecny. Na Krupówkach, na Marszałkowskiej, w kawiarniach pełno ludzi. Wszędzie gwar, śmiechy, stroje... Wojny zupełnie nie czuć...

W pobliskich dolinkach (Białego, Strążyskiej), w Kościeliskiej, w Morskiem Oku wycieczkowców mnóstwo. To też w dzień pogodny w Zakopanem fiakra niepodobna prawie dostać, jeśli się go naprzód nie zamówi: wszyscy są na wycieczkach. Po dłuższej słocie i mgłach ukazało się wreszcie słońce w ostatnich dniach lipca. Nastała pogoda wspaniała, wyjątkowa. Wszystko, co żyje, podążyło w góry.

Naturalnie ten kolosalny zjazd gości musiał się odbić na aprowizacyi. I dzisiaj jeszcze bynajmniej w Zakopanem nie jest najgorszą, lecz powstają pewne trudności, których przedtem nie było. Nabiału np., jak się zdaje, jest zamało, i np. w mleczarniach czasami nie można dostać mleka, chyba tylko tzw. „małe" mleko do ziemniaków. Pozatem są naturalnie trudności z chlebem, spirytusem, cukrem etc. Zato po pensyonatach można dostać wszystkiego.

W górach na polskiej stronie turystów mnóstwo, zwłaszcza na szlakach łatwiejszych: przez Zawrat do Morskiego, na Świnicy, Giewoncie, Kościelcu Czerwonych Wierchach etc. Trudniejszych partyj robi się mało, chociaż byli już nasi turyści na Niebieskiej Turni na Grani Kościelca, na Fajkach itp. Natomiast na węgierską stronę dopiero w ostatnich czasach zaczęły się częściej zapuszczać wycieczki: przeszkadzały śniegi, obawa trudności legitymacyjnych, wresz cie koszta i stosunkowy brak wprawniejszych turystów.

A propos śniegu. Niedawno, przed kilku dniami czytałem w korespondencyi z Zakopanego, umieszczonej w pewnym polskim dzienniku, jakoby Zawrat był „zawalony śniegiem"; jakoby w górach było „pusto i głucho" etc. Są to nonsensa. Wypadło mi przez Zawrat przechodzić w ostatnich paru tygodniach kilkakrotnie: śniegu prawie niema. Naturalnie,leży kilka płatów, ale nieszkodliwych, tzn. takich, które nie nastręczają ani trudności ani niebezpieczeństw; klamry dawno już wyszły z pod śniegu. To też wali przez Zawrat do Morskiego ogromna liczba turystów, starych i młodych. Siedząc pewnego dnia na Orlej Perci, sam obserwowałem — nb. w dzień niepogodny — kilkanaście partyj, posuwających się w górę od Zmarzłego Stawu ku Zawratowi.

Gorzej nieco jest w innych miejscach. Np. w przełęczce za Małym Kozim Wierchem, na Koziej Przełęczy etc. leżało jeszcze sporo śniegu, i asekuracya przy pomocy liny bardzo była wskazana. Na węgierskiej stronie, zwłaszcza w dolinach Lodowej, Dzikiej, oczywista, śniegu jeszcze moc.

Zaglądam na hale — Kondratową, Małej Łąki etc. Bydła i owiec wszędzie dużo. Sądziłem że wojna zmniejszyła ogromnie stan żywego inwentarza po halach. Jednakowoż tego tak bardzo nie znać. Po staremu widzę kierdele po 200 do 300 sztuk owiec, po staremu słychać po zboczach melodyjne dzwonienie bydła i donośne nawoływania „gońców".

Z ostatnich wycieczek Tow. Tatrzańskiego wymienimy dwie wycieczki na Orlą Perć i jedną (przeważnie dla dzieci) na Giewont. W tej ostatniej (dziecinnej) brały udział 22 osoby; na szczyt (wśród przepięknej pogody) wchodziło się „drogą Zaruskiego" (po klamrach od Strążyskiej), schodzono zwykłą drogą do Kondratowej.

Tu i ówdzie widać w górach zaniedbania. Na Hali Gąsienicowej i nad potokiem koło Czarnego Stawu ławy (mostki) przegniły i załamały się. Jedna z klamer w żlebie Kulczyńskiego wyrwana i stoi zawadyacko na jednej nodze; w drabince na Zamarłej Turni brak (u dołu z prawej strony) jednego haka etc. Jak słyszałem, Tow. Tatrzańskie energicznie się zabiera do usunięcia tych braków.

W wycieczkach dziecinnych niezmiennie brało udział „Ognisko" dla dzieci legionistów, znajdujące się pod kierownictwem p. M. Paszkowskiej. Ognisko to, opiekujące się obecnie 24 dziećmi, wstępuje w nową fazę rozwoju. Zajął się niem naczelny zarząd Ligi Kobiet w Krakowie, który wyznaczył dość znaczną subwencyę. Umożliwi to wynajęcie w najbliższej przyszłości całej obszernej willi na „Ognisko", ulepszenie odżywiania etc. etc.; obecnie do „Ogniska" sprowadzono ze Lwowa specyalistkę-freblankę, wychowankę p. Lazarusównej i w ten sposób opiekę nad dziećmi zreorganizowano.

Obok „Ogniska" istnieje (dla starszych dzieci legionistów) tzw. „kolonia" w pobliżu sanatoryum dra Dłuskiego, na drodze do Kościeliskiej. Tu dzieci mają dużo wolności, powietrza, spacerów itd.Kieruje „kolonią" p. Jadwiga Jasińska.

Z różnych stron.

Z Białej. Dnia 28 b. m. odbyło się w Białej uroczyste nabożeństwo żałobne za poległych oficerów i legionistów, urządzone staraniem bialskiej Ligi kobiet. Mimo dnia powszedniego, kościół był przepełniony. Stawiły się władze wojskowe i cywilne, inteligencya miejscowa i uchodźcza i dużo ludu okolicznego. Katafalk przybrany zielenią i wieńcami z purpurowej jarzębiny, symbolem tej krwi młodej tak hojnie w ostatnich bojach przelanej, z czapką legionówką i szablą, odrazu stawiał przed oczyma tych młodych bohaterów z ich zapałem i rycerską fantazyą idących w bój jak w tan. Podniosłe pienia chóru pod batutą p. Zbijewskiego, przepiękne pieśni solowe, potęgowały nastrój, a gdy na zakończenie rozległy się potężne dźwięki hymnu „Boże coś Polskę", cały kościół zabrzmiał jedną ofiarną nutą. — Rozchodząc się, składali obecni dobrowolne ofiary na cele Legionów, które wyniosły sumę 148 koron.

Podobne uroczyste nabożeństwo urządziła dnia 1 sierpnia sąsiednia najmłodsza Liga kobiet wiejska w Lipniku, powstała z inicyatywy Ligi kobiet w Białej, a licząca 24 członkiń.

Podwyższenie opłaty pocztowej i telegraficznej w Królestwie. Wskutek rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, wprowadzona zostaje — jak donosi „D. Warsch. Ztg." — z dniem 1 sierpnia nowa taryfa pocztowa i telegraficzna. Według taryfy tej porto dla listów miejscowych (tylko w Warszawie i Łodzi) oznaczono na 7 i pół fen.; dla listów na odległość wagi 20 gr. — 15 fen.; wagi od 20—250 gr. — 25 fen.; dla kart pocztowych 7 i pół fen. itd.

Opłata za telegramy wynosi: do 5-ciu słów 160 fenigów i wzrasta o 2 fen. za każde słowo aż do 170 fen.; zaś przy więcej niż 10 słowach o 17 fen. za każde słowo. Listy i pocztówki frankowane nie całkowicie, jednak opatrzone markami conajmniej wartości dotychczasowej, będą w miesiącu sierpniu i wrześniu dostarczane przyczem brakująca część porta będzie przez nich opłacana. Ułamki fenigów ściągane będą w fenigach pełnych. Od 1 października niedostatecznie ofrankowane przesyłki nie będą więcej doręczane. Podane w taryfie stawki prawomocne są dla komunikacyi generał-gubernatorstwa warszawskiego z Niemcami, z okręgiem etapowym na Wschodzie, jak również dla komunikacyi pocztowej z Austryą, Węgrami, z austryacko-węgierskiem generał-gubernatorstwem w Lublinie. Przesyłki z Austryi, Węgier, z austryacko-węg. generał-gubernatorstwa w Lublinie opłacone dostatecznie według taryfy dotychczasowej, będą wolne od uzupełniającego porta, aż do dalszego rozporządzenia.

Nabywanie ziemi w okupacyi niemieckiej. „D. Warsch. Ztg." pisze: Wódz naczelny na wschodzie, jak donosi „Bialystoker Ztg.", wydał rozporządzenie, które zabrania wszelkiej sprzedaży i jakiegolwiek nabywania ziemi w tranzakcyach między osobami żyjącemi. Zabrania się także hipotecznego obciążania ziemi. Wyjątki z tego rozporządzenia mogą być czynione przez wodza naczelnego na wschodzie; podania wnosić należy do właściwych naczelników powiatów i miast (Hauptmann). Za udzielenie pozwolenia wnosi się opłatę; w razie sprzedaży gruntu płaci się podatek od przyrostu wartości. Aby zapobiedz omijaniu tego rozporządzenia, postanowiono dalej, że wszelkie czynności, akcye i tranzakcye, wykraczające przeciwko zakazowi, są nieważne.

Dalej przechodzi na rzecz administracyi wszystko, co strony interesowane przekazały sobie lub nabyły w inny sposób na mocy aktu nieważnego. Ponadto wykroczenia karane będą więzieniem do lat 3 lub grzywną do 50.000 marek; kary te mogą być wymierzane oddzielnie lub łącznie.

Odjazdy pociągów z Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	do	Połączenia
Pospieszny	5*	5·48	rano	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina, w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	18	6·10	„	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	51	6·35	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Warszawy (przez Ząbkowice)
Pospieszny	7	6·45	„	Lwowa	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
Osobowy	47 A	7·05	„	Oświęcimia (przez Skawinę)	
„	6281	8·15	„	Kocmyrzowa	
„	25*	8·38	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki: w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Krynicy, Jasła, Gorlic, Zagórza; w Rzeszowie do Jasła, Gorlic
„	27	9·20	„	„	
„	51 A	9·30	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	w Kalwaryi do Wadowic
„	20*	10·00	przedpoł.	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Dziedzicach do Wrocławia; w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Swinowie Witk. do Opawy; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	22	10·12	„	„	
„	51	11·30	„	Lwowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
„	U 167	1·15	popoł.	Suchy	w Płaszowie do Wieliczki; w Skawinie do do Oświęcimia
„	24	1·40	„	Oświęcima (przez Trzebinię)	w Oświęcimiu do Berlina
„	26	1·52	„	Trzebini	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	54	2·02	„	Wiednia	
Pospieszny	2	2·45	„	„	w Trzebini do Szczakowy, Kielc, Warszawy (przez Ząbkowice)
„	1	3·10	„	Lwowa	w Dębicy do Rozwadowa, Lublina
Osobowy	11*	5·15	„	„	w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Rozwadowa, Lublina, Przeworska
„	13	5·25	„	„	
„	28	6·20	„	Wiednia	w Oświęcimiu do Berlina; w Przerowie do Berna, Ołomuńca, Pragi
„	6293	6·40	„	Kocmyrzowa	
„	23	6·50	„	Tarnowa	w Bierzanowie do Wieliczki; w Tarnowie do N. Sącza, Orłowa, Jasła, Zagórza, Gorlic
„	30*	8·25	wieczór	Wiednia	w Trzebini do Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla; w Boguminie do Wrocławia, Berlina, Warszawy (przez Ząbkowice); w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	32	8·35	„	„	
„	55	10·00	w nocy	Lwowa	w Tarnowie do Jasła, Gorlic
Pospieszny	6*	10·35	„	Wiednia	w Boguminie do Wrocławia, Berlina; w Przerowie do Ołomuńca, Pragi
„	8	10·45	„	„	
Osobowy	53 A	11·00	„	N. Sącza-Zakopanego (przez Suchą)	

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowwych.

Przyjazdy pociągów do Krakowa.

Pociąg	Numer	O godzinie	Pora dnia	Od	Połączenia
Osobowy	53	1·56	w nocy	Wiednia	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla, Warszawy
„	18	5·25	rano	Lwowa	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic: w Dębicy z Lublina, Przeworska; w Tarnowie ze Zagórza, Jasła, Stróż, Gorlic
Pospieszny	5*	5·40	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	7	5·55	„	„	
Osobowy	6276	7·00	„	Kocmyrzowa	
„	54 A	7·15	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Skawinie z Oświęcimia
„	19	7·28	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca, Pragi i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia
„	28 A	7·35	„	Tarnowa	w Bierzanowie z Wieliczki
„	25*	8·30	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca, Berna; w Dziedzicach z Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Kielc, Warszawy
„	27	8·45	„	„	
„	20*	9·35	„	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Przeworska, Rozwadowa; w Tarnowie ze Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki
„	22	9·45	„	„	
„	51	10·20	przedpoł.	Wiednia	
„	29	12·32	popoł.	Trzebini	w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla
„	54	1·30	„	Lwowa	w Tarnowie z Orłowa, N. Sącza; w Płaszowie z Wieliczki
Pospieszny	2	2·30	„	„	w Rzeszowie z Jasła, Gorlic
„	1	2·59	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia
Osobowy	52 A	3·30	„	N. Sącza i Zakopanego (przez Suchą)	w Suchy ze Żywca; w Kalwaryi z Wadowic
„	6286	4·00	„	Kocmyrzowa	
„	11*	4·42	„	Wiednia	w Przerowie z Pragi, Ołomuńca i Berna; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina i Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina, Kowla i Warszawy
„	13	4·52	„	Brzecławy	
„	30*	7·50	wieczór	Lwowa	w Dębicy z Lublina, Rozwadowa; w Tarnowie z Orłowa, Krynicy, N. Sącza, Jasla, Szczucina, Gorlic; w Bierzanowie z Wieliczki
„	32	8·00	„	„	
„	15	9·14	„	Wiednia	w Przerowie z Ołomuńca; w Swinowie Witk. z Opawy; w Boguminie z Berlina, Wrocławia; w Trzebini ze Szczakowy, Dęblina, Lublina
Pospieszny	6*	10·00	w nocy	Lwowa	
„	8	10·10	„	„	
Osobowy	U 196	11·00	„	Suchy	ze Zwardonia, Żywca

*) Pociągi oznaczone * przeznaczone są tylko do przewozu osób wojskowych.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)